

Translation courtesy of *Polonia Christiana*

<https://www.pch24.pl/kardynal-burke--przeslanie-na-temat-walki-z-koronawirusem-covid-19,74819,i.html>

Drodzy Przyjaciele!

Od pewnego czasu walczymy z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, COVID-19. Z tego, co możemy powiedzieć – a jedną z trudności jest fakt, że tak wiele aspektów tej plagi pozostaje niejasnych – walka ta potrwa jeszcze przez pewien czas. Wirus ten jest szczególnie podstępny, ponieważ ma stosunkowo długi okres wylęgania; niektórzy twierdzą, że 14 dni, inni – że 20 dni, a ponadto jest bardzo zaraźliwy, o wiele bardziej niż inne wirusy, które znamy.

Jednym z podstawowych, naturalnych sposobów ochrony przed koronawirusem jest unikanie bliskiego kontaktu z innymi. W istocie ważne jest, żeby zawsze zachowywać dystans; niektórzy mówią, że powinniśmy znajdować się na odległość jarda (metra), inni – że na odległość sześciu stóp (ok. 180 cm – przyp. tłum.) od siebie nawzajem; oczywiście ważne jest też, żeby unikać spotkań w grupach, to znaczy spotkań, w których wielu ludzi przebywa blisko siebie. Ponadto, ponieważ wirus ten przenoszony jest drogą kropelkową, gdy ktoś kicha lub wydmuchuje nos, kwestią kluczową jest częste mycie rąk mydłem antybakteryjnym i ciepłą wodą przez co najmniej 20 sekund oraz używanie dezynfekujących płynów i chusteczek. Podobnie istotne jest dezynfekowanie stołów, krzeseł, blatów i podobnych powierzchni, na których mogły osadzić się [zainfekowane] kropelki i z których przez jakiś czas może roznosić się zaraza. Jeśli kichamy lub wydmuchujemy nos, zaleca się, abyśmy używali papierowej chusteczki, natychmiast ją wyrzucili, a następnie umyli ręce. Oczywiście osoby, u których zdiagnozowano koronawirusa, muszą być poddane kwarantannie, a ci, którzy nie czują się dobrze, nawet jeśli zakażenie koronawirusem nie zostało u nich stwierdzone, powinni – kierując się miłością bliźniego – pozostać w domu, dopóki nie poczują się lepiej.

Mieszkając we Włoszech, w których rozprzestrzenianie się koronawirusa jest wyjątkowo śmiertelne, szczególnie wśród ludzi starszych i osób delikatnego zdrowia, jestem zbudowany wielką troską, z jaką Włosi chronią siebie oraz innych przed zarażeniem. Jak zapewne już wiecie, system opieki zdrowotnej we Włoszech został poddany ciężkiej próbie starając się zapewnić niezbędną hospitalizację oraz intensywną opiekę medyczną osobom najsłabszym. Proszę, módlcie się za naród włoski, a w szczególności za tych, dla których koronawirus może okazać się śmiertelny oraz za tych, którym powierzona została opieka nad chorymi. Jako obywatel Stanów Zjednoczonych śledzę zjawisko szerzenia się koronawirusa w mojej ojczyźnie i wiem, że ludzie mieszkający w USA coraz bardziej starają się powstrzymać jego rozprzestrzenianie, aby sytuacja obserwowana we Włoszech nie powtórzyła się w ich własnym kraju.

Cała ta sytuacja z pewnością napawa nas głębokim smutkiem, a także obawą. Nikt nie chce zapaść na chorobę związaną z tym wirusem, nikt nie chce też, aby ktoś inny na nią zachorował. W szczególności nie chcemy, aby nasi ukochani seniorzy lub inne osoby słabego zdrowia zostały narażone na niebezpieczeństwo śmierci w wyniku szerzenia się wirusa. Aby walczyć z jego rozprzestrzenianiem się, wszyscy odbywamy swoiste, przymusowe rekolekcje duchowe, zamknięci w swoich mieszkaniach i niezdolni do okazania zwykłych oznak uczucia

naszej rodzinie i przyjaciołom. Dla osób odbywających kwarantannę owa izolacja jest niewątpliwie jeszcze bardziej surowa, ponieważ nie mogą one kontaktować się z nikim, nawet na odległość.

Jak gdyby sama choroba związana z wirusem nie była wystarczającym powodem do zmartwienia, nie możemy ignorować spustoszenia ekonomicznego, które zostało spowodowane szerzeniem się wirusa, wraz z jego poważnymi konsekwencjami dla pojedynczych osób i rodzin oraz dla tych, którzy na tak różne sposoby służą nam w naszym codziennym życiu. Siłą rzeczy nasze myśli obejmują także możliwość jeszcze większego spustoszenia wśród ludności naszych ojczyzn i całego świata.

Z pewnością słusznie uczymy się wszystkich naturalnych metod ochrony przeciw zakażeniu i wdrazamy je. Stosowanie wszelkich roztropnych środków mających na celu uniknięcie zakażenia lub rozprzestrzeniania się koronawirusa jest podstawowym aktem miłości bliźniego. Jednakże naturalne środki zapobiegające rozprzestrzenianiu się wirusa muszą mieć na uwadze to, co potrzebujemy do życia, na przykład dostęp do pokarmu, wody i leków. Na przykład państwo, nakładając coraz większe restrykcje na przemieszczanie się pojedynczych osób, umożliwia ludziom odwiedzanie supermarketów i aptek, przy zachowaniu środków ostrożności takich jak separacja społeczna i używanie preparatów do dezynfekcji przez wszystkie zaangażowane strony.

Zastanawiając się nad tym, co jest potrzebne do życia, nie wolno nam zapominać, że przede wszystkim powinniśmy mieć na uwadze naszą relację z Bogiem. Przypominamy sobie słowa naszego Pana z Ewangelii według św. Jana: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14, 23). Chrystus jest Panem natury i historii. Obiecał On nam: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dlatego w zwalczaniu zła koronawirusa naszą najskuteczniejszą bronią jest nasza relacja z Chrystusem wyrażająca się poprzez modlitwę, pokutę, obrzędy religijne i święty kult. Zwracamy się do Chrystusa, aby wyzwolił nas od plagi i wszelkiego zła, a On niezawodnie odpowiada z czystą i bezinteresowną miłością. To dlatego jest dla nas kwestią kluczową w każdym czasie, a nade wszystko w czasie kryzysu, abyśmy mieli dostęp do naszych kościołów i kaplic, do sakramentów, do publicznych obrzędów religijnych i modlitw.

Podobnie jak mamy możliwość kupować pokarm i lekarstwa, jednocześnie dbając o to, by przy tych czynnościach nie rozprzestrzeniać koronawirusa, również musimy mieć możliwość modlić się w naszych kościołach i kaplicach, przyjmować sakramenty i angażować się w akty publicznej modlitwy i obrzędy religijne, abyśmy poznali, że Bóg jest blisko nas i abyśmy pozostali w bliskości z Nim, należnie przyzywając Jego pomocy. Bez pomocy Boga jesteśmy straceni. W dawnych czasach, w okresach plagi, wierni zbierali się na żarliwej modlitwie i brali udział w procesjach. W istocie w Mszałe Rzymskim promulgowanym przez św. Jana XXIII w 1962 r. istnieją specjalne teksty dla Mszy Świętej na czas zarazy - Mszy Świętej wotywniej o wyzwolenie od śmierci w czasie zarazy (Missae Votivae ad Diversa, nr 23). Podobnie w tradycyjnej Litaniu do Wszystkich Świętych modlimy się słowami: „Od powietrza, głodu i wojny, wybaw nas Panie”.

Często, gdy dotyka nas wielkie cierpienie lub gdy znajdujemy się w obliczu śmierci, pytamy: „Gdzie jest Bóg?” Lecz prawdziwe pytanie brzmi: „Gdzie my jesteśmy?” Innymi słowy, Bóg z pewnością jest przy nas, by nam pomagać i nas ocalić, szczególnie w godzinie ciężkiej

próby lub śmierci, lecz zbyt często jesteśmy daleko od Niego, ponieważ nie uznajemy naszej totalnej zależności od Niego, nie modlimy się do Niego codziennie i nie oddajemy Mu hołdu.

W tych dniach kontaktuje się ze mną wielu pobożnych katolików, którzy są głęboko zasmuceni i zniechęceni z powodu niemożności modlitwy i oddawania czci Bogu w swoich kościołach i kaplicach. Rozumieją oni potrzebę zachowywania separacji społecznej i przestrzegania innych środków ostrożności i chcą oni wypełniać te roztropne zalecenia, których z łatwością mogliby przestrzegać w swoich miejscach kultu. Lecz bardzo często muszą zaakceptować dotkliwe cierpienie wiążące się z zamknięciem ich kościołów i kaplic, jak również z brakiem dostępu do sakramentów spowiedzi oraz Najświętszej Eucharystii.

Analogicznie rzecz biorąc, człowiek wiary nie może rozmyślać nad obecnym nieszczęściem, którym jesteśmy dotknięci, nie zastanawiając się jednocześnie nad tym, jak bardzo nasza kultura popularna oddalona jest od Boga. Nie tylko jest ona obojętna na Jego obecność wśród nas, ale buntuje się ona otwarcie względem Boga i względem dobrego porządku, w którym On nas stworzył i podtrzymuje nas przy życiu. Wystarczy, że pomyślimy o powszechnych, gwałtownych atakach na ludzkie życie, na mężczyzn i kobiety, których Bóg stworzył na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1, 27), o atakach na niewinne i bezbronne dzieci nienarodzone oraz na tych, którzy mają nadrzędne prawo do naszej opieki, na tych, którzy są mocno obciążeni ciężkimi chorobami, osoby w zaawansowanym wieku lub mające szczególne potrzeby. Jesteśmy codziennymi świadkami szerzenia się przemocy w kulturze, która nie szanuje ludzkiego życia.

Podobnie wystarczy pomyśleć o wszechobecnym ataku na integralność ludzkiej seksualności, naszej tożsamości jako mężczyzny lub kobiety, i o roszczeniu sobie prawa do nadawania sobie – często przy użyciu gwałtownych metod – innej tożsamości seksualnej niż ta, którą dał nam Bóg. Z rosnącą troską obserwujemy niszczycielskie skutki, jakie tak zwana „teoria gender” wywiera na pojedyncze osoby i rodziny.

Ponadto jesteśmy świadkami – i to nawet w ramach Kościoła – pogaństwa, które oddaje kult naturze i ziemi. Istnieją w Kościele ludzie, którzy nazywają ziemię naszą matką, jak gdybyśmy pochodzili z ziemi i jak gdyby była ona naszym zbawieniem. Lecz pochodzimy z ręki Boga, Stwórcy nieba i ziemi. Jedyne w Bogu znajdujemy zbawienie. Modlimy się natchnionymi przez Boga słowami psalmisty: „[Bóg] jedynie skałą i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję” (Ps 62, 7). Widzimy, jak życie coraz bardziej się sekularyzuje i sprzeniewierza się panowaniu Chrystusa, Syna Boga Wcielonego, Króla nieba i ziemi. Jesteśmy świadkami tak wielu innych przejawów zła, które wynikają z bałwochwalstwa, z kultu nas samych i naszego świata, i zastępują kult Boga, źródła wszelkiego istnienia. Ze smutkiem dostrzegamy w nas samych prawdziwość natchnionych słów św. Pawła dotyczących „bezbożność[ci] i nieprawość[ci] tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta”: „Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki” (Rz 1, 18, 25).

Wiele osób, z którymi jestem w kontakcie, rozmyślając nad obecnym światowym kryzysem zdrowotnym ze wszystkimi jego skutkami ubocznymi, wyraziło nadzieję, że poprowadzi nas on – jako pojedynczych ludzi, rodziny i społeczeństwo – do reformy naszego życia, do zwrócenia się ku Bogu, który z całą pewnością jest blisko nas i który w sposób niezmierny i nieustanny obdarza nas swoim miłosierdziem i miłością.

Bóg nie pozostawił nas w chaosie i śmierci, które zostały sprowadzone na świat poprzez grzech, lecz zesłał swojego Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, by cierpiał, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do chwały po Jego Prawicy, aby pozostać z nami na zawsze, oczyszczając nas z grzechu i rozpalając nas swoją miłością. W swojej sprawiedliwości Bóg rozpoznaje nasze grzechy i potrzebę zadośćuczynienia za nie, a jednocześnie w swoim miłosierdziu wylewa On na nas łaskę pokuty i zadośćuczynienia. Prorok Jeremiasz modlił się następującymi słowami: „Uznajemy, Panie, naszą niegodziwość, przewrotność naszych przodków, bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie”, ale później natychmiast dodał: „Nie odrzucaj [nas] przez wzgląd na Twoje imię, od czci nie odsądzaj tronu Twojej chwały! Pamiętaj, nie zrywaj swego przymierza z nami!” (Jr 14, 20-21).

Bóg nigdy nie odwraca się do nas plecami; nigdy nie zrywa swojego przymierza wiernej i trwałej miłości z nami, choć tak często jesteśmy obojętni, zimni i niewierni. W sytuacji, w której obecne cierpienie odsłania tak wiele obojętności, chłodu i obojętności po naszej stronie, jesteśmy wezwani do tego, by zwrócić się ku Bogu i błagać o Jego miłosierdzie. Mamy pewność, że wysłucha On nas i pobłogosławi swymi darami miłosierdzia, przebaczenia i pokoju. Jednoczymy nasze cierpienia z Męką i Śmiercią Chrystusa i w ten sposób, jak mówi św. Paweł, „dopełniam[y] braku udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24). Żyjąc w Chrystusie, znamy prawdę naszej biblijnej modlitwy: „Zbawienie sprawiedliwych pochodzi od Pana; On ich ucieczką w czasie utrapienia” (Ps 37, 39). W Chrystusie Bóg w pełni objawił nam prawdę wyrażoną w modlitwie psalmisty: „Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11).

W naszej całkowicie zsekularyzowanej kulturze istnieje tendencja do postrzegania modlitwy, obrzędów religijnych i kultu jak wszystkich innych aktywności, np. pójścia do kina lub na mecz piłki nożnej, które nie są niezbędne i dlatego mogą zostać odwołane w celu przedsięwzięcia każdego środka ostrożności i ograniczenia rozprzestrzeniania się śmiertelnej zarazy. Lecz modlitwa, obrzędy religijne i kult Boży, a w szczególności spowiedź i Msza Święta są dla nas niezbędne, abyśmy zachowali zdrowie i siły duchowe i abyśmy szukali Bożej pomocy w czasie wielkiego niebezpieczeństwa zagrażającego wszystkim. Dlatego nie możemy po prostu zaakceptować postanowień władz świeckich, które chciałyby traktować kult Boży na równi z pójściem do restauracji lub na turniej sportowy. W przeciwnym razie ludzie, którzy już i tak bardzo cierpią z powodu skutków zarazy, pozbawieni są tych obiektywnych spotkań z Bogiem, który jest pośród nas, by przywrócić zdrowie i pokój.

My, biskupi i kapłani, musimy publicznie wyjaśniać potrzebę katolików – potrzebę zanoszenia modlitw i oddawania czci Bogu w kościołach i kaplicach oraz pójścia w procesji ulicami i drogami, upraszając błogosławienia Boga nad Jego ludem, który tak mocno cierpi. Musimy nalegać, aby regulacje państwowe, również dla dobra państwa, uznały wyjątkowe znaczenie miejsc kultu, szczególnie w okresie kryzysu narodowego i międzynarodowego. W istocie w przeszłości rządy rozumiały nadrzędne znaczenie wiary, modlitwy i narodowego kultu w pokonywaniu zarazy.

Podobnie jak znajdujemy sposób na zaopatrywanie się w pokarm, lekarstwa i inne artykuły pierwszej potrzeby w czasach zarazy, unikając nieodpowiedzialnego ryzyka rozprzestrzeniania się wirusa, tak w analogiczny sposób możemy znaleźć sposób na zaopatrzenie się w to, co jest niezbędne dla naszego życia duchowego. Możemy stworzyć

więcej okazji do sprawowania Mszy Świętych i obrzędów religijnych, w których liczni wierni mogliby wziąć udział bez pogwałcenia niezbędnych środków ostrożności przeciw rozprzestrzenianiu się zarazy. Wiele naszych kościołów i kaplic to ogromne budynki. Pozwalają one na gromadzenie się grup wiernych na modlitwie i oddawaniu Bogu czci bez pogwałcenia wymogów „separacji społecznej”. Konfesjonał z tradycyjną kratką zwykle wyposażony jest, a jeśli nie – z łatwością może zostać wyposażony w cienką zasłonę, którą można odkażać środkiem dezynfekującym, aby dostęp do sakramentu spowiedzi był możliwy bez większego trudu i bez niebezpieczeństwa przenoszenia się wirusa. Jeśli dany kościół lub kaplica nie dysponuje wystarczającą liczbą pracowników, którzy mogliby regularnie dezynfekować ławki i inne powierzchnie, nie mam wątpliwości, że wierni, wdzięczni za dary Najświętszej Eucharystii, spowiedzi i publicznych obrzędów religijnych, chętnie w tym dopomogą.

Nawet jeśli z jakichkolwiek powodów nie mamy dostępu do naszych kościołów i kaplic, musimy pamiętać, że nasze domy są rozszerzeniem naszej parafii, są małym Kościołem, do którego przynosimy Chrystusa z naszego spotkania z Nim w większym Kościele. Niech nasze domy w tym czasie kryzysu odzwierciedlają prawdę o tym, że Chrystus jest gościem w każdym chrześcijańskim domu. Zwróćmy się do Niego przez modlitwę, w szczególności przez modlitwę różańcową oraz inne obrzędy religijne. Jeśli wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezusa, wraz z wizerunkiem Niepokalanego Serca Maryi, nie został jeszcze intronizowany w naszym domu, teraz jest czas, aby dokonać tej intronizacji. Miejsce, w którym znajduje się wizerunek Najświętszego Serca, jest dla nas małym domowym ołtarzem, wokół którego gromadzimy się świadomi tego, że Chrystus zamieszkuje pośród nas przez wylanie Ducha Świętego w nasze serca i przez złożenie naszych, często ubogich i grzesznych serc w Jego chwalebny, przebitym Sercu – zawsze otwartym, by nas przyjąć, by uzdrowić nas od grzechu i by wypełnić nas Bożą miłością. Jeśli pragniecie intronizować wizerunek Najświętszego Serca Jezusa, polecam Wam książkę *The Enthronement of the Sacred Heart of Jesus*, wydaną nakładem Maryjnego Apostolatu Katechistycznego. Jest ona również dostępna w polskim oraz słowackim przekładzie (polski przekład powyższej książki ukazał się nakładem Wydawnictwa Diecezjalnego i Drukarni w Sandomierzu pod tytułem: „[Rytuał oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa](#)” – przyp. tłum.)

Tym, którzy nie mają dostępu do Mszy Świętej i Komunii Świętej, zalecam pobożną praktykę Komunii duchowej. Gdy jesteśmy prawidłowo usposobieni do przyjmowania Komunii Świętej, to znaczy gdy jesteśmy w stanie łaski i nie jesteśmy świadomi żadnego śmiertelnego grzechu, który popełniliśmy i który nie został jeszcze odpuszczony w sakramencie pokuty, i gdy pragniemy przyjąć naszego Pana w Komunii Świętej, ale nie jesteśmy w stanie tego uczynić, jednoczymy się duchowo z Najświętszą Ofiarą Mszy, modląc się do naszego Eucharystycznego Pana słowami św. Alfonsa Liguori: „Ponieważ nie wolno mi teraz przyjąć Cię sakramentalnie, wstąp przeto do serca mego przynajmniej z Łaską Twoją”. Komunia duchowa jest pięknym wyrazem miłości do naszego Pana w Najświętszym Sakramencie. Niezawodnie przyniesie nam ona obfite łaski.

Jednocześnie, gdy jesteśmy świadomi popełnienia śmiertelnego grzechu i nie mamy dostępu do sakramentu pokuty, czyli spowiedzi, Kościół zaprasza nas, abyśmy wzbudzali w sobie żal doskonały, to znaczy żal za grzechy, który „wypływa z miłości do Boga miłowanego nade wszystko”. Taki akt żalu doskonałego „przynosi (...) przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe” (KKK 1452). Akt żalu doskonałego usposabia naszą duszę do przyjęcia Komunii duchowej.

Ostatecznie wiara i rozum, jak mają to w zwyczaju, współpracują, by znaleźć sprawiedliwe i właściwe rozwiązanie dla trudnego wyzwania. Musimy używać rozumu, inspirowanego przez wiarę, by znaleźć właściwy sposób uporania się ze śmiertelną pandemią. Ten sposób musi dać pierwszeństwo modlitwie, nabożeństwu i kultowi oraz upraszaniu miłosierdzia Boga dla Jego ludu, który tak bardzo cierpi i który znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci. Będąc stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, cieszymy się darami intelektu i wolnej woli. Używając tych danych przez Boga darów, zjednoczonych z również danymi przez Boga darami wiary, nadziei i miłości, znajdziemy rozwiązanie w obecnym czasie światowej próby, która jest przyczyną tak wielkiego smutku i strachu.

Możemy liczyć na pomoc i wstawiennictwo wielkiego zastępu naszych niebiańskich przyjaciół, z którymi jesteśmy w sposób intymny zjednoczeni w Świętych Obcowaniu. Dziewicza Matka Boga, święci Archaniołowie i Aniołowie Stróżowie, św. Józef, prawdziwy oblubieniec Maryi Dziewicy oraz patron Kościoła powszechnego, św. Roch, którego pomocy przyzywamy w czasach epidemii oraz inni święci i błogosławieni, do których regularnie zwracamy się w modlitwie, są przy nas. Prowadzą nas i nieustannie zapewniają o tym, że Bóg niezawodnie słucha naszej modlitwy; odpowie On na nią ze swoim niezmiernym i nieustającym miłosierdziem i miłością.

Drodzy przyjaciele, dzielę się z wami tymi kilkoma refleksjami, głęboko świadomy tego, jak bardzo cierpicie z powodu pandemii koronawirusa. Mam nadzieję, że te refleksje okażą się dla was pomocne. Ponad wszystko żywię nadzieję, że zainspirują was one do tego, byście zwrócili się ku Bogu w modlitwie i nabożeństwie, każdy w miarę własnych możliwości, i abyście w ten sposób doświadczyli Jego uzdrowienia i pokoju. Do tych refleksji dołączam zapewnienie o tym, że codziennie pamiętam o waszych intencjach w mojej modlitwie i pokucie, a w szczególności podczas sprawowania Najświętszej Ofiary.

Proszę was o pamięć o mnie w waszych codziennych modlitwach.

Pozostaję wasz w Najświętszym Sercu Jezusa, Niepokalanym Sercu Maryi i Najczystszym Sercu św. Józefa

Kardynał Raymond Leo Burke

21 marca 2020 r.

Wspomnienie św. Benedykta opata